Ner 180. ROK 1834. CZWARTEK 7 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Kajetana W.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Olech.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Therm. suchy	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	27" 5"758	+ 13°,2	3°,60	Zaden	Pogoda	
6. 12	5, 750	19, 7	2, 97	Pn. Wschodni słaby	,, ,,	
3	5, 714	22, 0	2, 84	,, średni	,, ,,	
9	5, 840	+ 15, 8	3, 38	,, słaby	,, ,,	

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z DZISIEYSZEY POCZTY.

Paryż 24 Lipca. Wczoray J. K. Mość prezydował w radzie ministrów.

Następująca depesza telegraficzna nadeszła wczoray z Bajonny pod d. 22 b. m.

»Główna kwatera D. Carlosa znaydowała się d. 20 w Santa Cruz de Campezó, gdzie jedenaście batalijonów piechoty obozowało. — Dopiero 300 nowych rekrutów zebrano. Główna kwatera Rodila jest w Leria, — osadził także Lodosę i Mendigorea.— Naymniey 9000 woyska wyruszyło z Pampeluny, dla połączenia się z Rodilem. — Junta Nawarry wybiera kontrybucye. — Do żadney potyczki jeszcze nie przyszło.

Prywatny list z Bajonny z dnia 19 donosi: »Podczas gdy woysko D. Carlosa, garstką ludzi tylko powiększone zostało, milicye mieyskie znacznie pomnożyły zastępy królowey. — Jenerał Rodil potrafił oprzeć się wszelkim wabikom, i naydzielnieysze przedsięwziął środki, aby powstańcom odciąć wszelki dowóz żywności, którzy zdają się cierpieć w tem wielki niedostatek. — Widzą także powstańcy, że przy dzisieyszym systemacie wojowania, którego trzymać się będą przymuszeni, trudne im będzie bronić D. Carlosa; bo woyna w rodzaju gierillasów, wymaga szybkich i ustawicznych odmian stanowisk. Rodil usiłuje zwabić ich na równiny, ale powstańcy czują dobrze, że tam niezdołają utrzymać się, — wszelkich przeto używają środków, aby uniknąć spotkania. — Powstanie naymnieyszych kroków naprzód nieczyni, ogranicza się tylko na czterech prowincyach Basków.» Obadwa te doniesienia umieściły dzienniki ministeryjalne *Monitor* i *Journal de Paris*.

Przeciwnie Gazeta Francyi, donosi z innych listów z Bajonny, że Don Carlos miał zamiar wydać dekret ogłaszający zwołanie Kortezów przez królową za niebyłe; (*por estamentos*).

Dziennik zaś *Indicateur de Bordeaux* zawiera list prywatny, także z d. 19 następujący osnowy: «Tey chwili wydał D. Carlos dekret, mocą którego, ministrowie którzy w dniu 29 września r. 1833 ogłosili królową Izabellę II.; za nadużycie powierzoney im władzy z śmiercią Ferdynanda II., uznani za zdrayców kraju; są to PP. Zea Bermudez, hr. Ofalia, jenerał Cruz, Don Antonio Martinez i Don Gwalberto Gonzales. Nakazana jest dodatkowym artykułem konfiskata ich majątków, oraz utracają wszelkie tytuły i godności.— Don Carlos, z powodu obecnego niedostatku w skarbie, ograniczył swoją listę cywilną na 30 milijonów realów.» —

Minister spraw wewnętrznych miał dziś odebrać depeszę telegraficzną od podprefekta Bajonny, który donosi, że D. Carlos nieuczynił jeszcze żadnego poruszenia, i że główna kwatera jego, znayduje się jeszcze w Santa-Cruz.

Nakoniec dziennik *Messager* donosi z Bajonny, już pod dniem 20 b. m. następujące prywatne wiadomości: — «Dla wprowadzenia rządów królowey w nowe kłopoty, ma zamiar D. Carlos natychmiast na wszystkie wakujące arcybiskupstwa i biskupstwa powydawać nominacye, i słychać że w tym celu mianował kawalera Labrador posłem swoim w Rzymie. Potwierdzenie w Rzymie, mianowanych przez

D. Carlosa prałatów, tak pod względem moralnego jak religijnego wpływu, może bydź nader szkodliwym wypadkiem dla królowéy. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że Don Carlos zamówił w Anglii i we Francyi dostawę 21 do 30,000 karabinów. — Jenerał Harispe, który się znaydował w Pau, w skutku depeszy telegraficznéy, udać się miał na granicę hiszpańską.

Papiery hiszpańskie na dzisieyszéy giełdzie znowu spadły; kurs ich następujący: 5cio procentowe stoją po 57 ½, 3 procentowe po 37¾. — obl. kortezów — nie wyrażone.

Dnia 25 *Lipca*. Dziennik ministeryalny *Journal de Paris* zawiera między innemi depeszę z Madrytu pod dniem 18 b. m. następującéy osnowy:

St. Ildefonso 18 *Lipca*.

»Wczoray i dziś, spokoyność publiczna w Madrycie, doznała zaburzenia. — Ponieważ Cholera z gwałtowną wybuchła zjadliwością, padł lud na podeyrzenie, że studnie publiczne są zatrute, i przypisał tę urojoną zbrodnię zakonnikom. — W skutku tego, trzy klasztory przez pospólstwo napadnięte i zrabowane, — i wielu duchownych pomordowanych zostało.

Dziś uderzono na klasztor Panny Maryi de Atocha. Zbroyna atoli siła odparła napadających, i spokoyność téy chwili przywrócona.

(*Madryt dnia* 19. Dziś panuje tu spokoyność; władze przedsięwzięły środki położenia tamy rozruchom.)

List prywatny z Bordeaux pod dniem 21 b. m. donosi: »Potwierdza się wiadomość, że komora celna w Bajonnie, dostała rozkaz nieprzepuszczania dla powstańców hiszpańskich, żadnych dowozów broni i amunicyi. Takiż sam rozkaz odebrał jenerał Harispe, który w skutek tego, posunął swe przednie straże na sam kraniec granicy hiszpańskiéy. — Pomimo jednak tych środków przezorności, dzień w dzień rynsztunki woyskowe przesyłane są z Francyi do Hiszpanii. — Dnia 18 i 19 mnóstwo broni tudzież dostawa 30 koni, przeprowadzone zostały przez granicę.

Znaczny spadek papierów hiszpańskich na wczorayszéy giełdzie paryzkiéy, spowodowała niczém nieuzasadniona wiadomość, że dwa półki z korpusu Rodila przeszły do D. Carlosa; i że miasta Tolosa i Vittorta osadzone zostały przez karolistów.

W ministerstwie spraw wewnętrznych, panuje dziś wielki ruch; utrzymują, że to jest skutkiem nadeszléy telegraficznéy wiadomości z Hiszpanii, brzmiącéy korzystnie na stronę Don Carlosa.

Dnia 26 *Lipca*. Król przybył wczoray do miasta, i prezydował na radzie ministrów która trwała trzy godziny.

Wczoray poseł hiszpański, miał długą konferencyą z ministrem spraw zagranicznych.

Depesza telegraficzna z Bajonny pod d. 23 b. m. zawiera co następuje: »Dowiadujemy się z Madrytu, że królowa otworzy osobiście posiedzenia kortezów. — Piszą z Nawarry, że Don Carlos i Zumalacarreguy zamknięci są przez woyska Rodila w Borundzie, i że powszechna bitwa jest nieuchronną.

Wczoray wieczorem odebrał rząd depeszę telegraficzną z Bajonny pod dniem 24 b. m. przerwaną atoli zmrokiem dnia, téy osnowy: »Rodil kazał osadzić woyskiem Onatę, Salwatierrę, Segurę i Atanę. — Zumalacarreguy cofnął się do Alzaceza. Zdaje się, że Don Carlos opuścił główną kwaterę. — Dnia 21 obiadował w bliskości Pampeluny, i mówią, że obecnie znayduje się w Elizondzie lub Vulcarlos. Adjutant Rodila, który go dnia 20 zostawił w Estelli, znayduje się tu z depeszami do jenerała Harispe.» — Jeden z tuteyszych dzienników zwraca uwagę czytelników na te okoliczność: że gdy depesza telegraficzna datowana dnia 24 z Bajonny dopiero dnia 25 wieczorem była wstanie dostać się do Paryża, musiała więc znowu bydź przerwaną.

Gazeta Francyi donosi z Nawarry: »Listy z dnia 17 któreśmy z okolic Pampeluny odebrali, donoszą nam, że woyska D. Carlosa, już kilka razy zbliżały się do tego miasta, że jednak Rodil spokoynie trzymał się za swemi szańcami. Nieruchawość tę przypisują obawie, iżby żołnierze rejentki, nie przeszli na stronę nieprzyjaciela. Odpisy dekretów Don Carlosa, doszły rąk Rodila i dowódzców twierdz z tym rozkazem, aby prawemu monarsze wykonali przysięgę na wierność. Dekretem z dnia 16 ustanowił Don Carlos Centralną Juntę doradzczą we wszystkich sprawach państwa, w którey sam prezydować ma; członkami jéy są: Hrabia Villemur, margrabia Valdespina, jenerał porucznik Tomasz Zumalacarreguy, jeneralowie Erazo i Varanda, były prezydent junty Nawarry Don Juan Etcheveria, i były członek teyże Don Juan Chrisostomo Vidadando.»

Względnie zaszłych w Madrycie dnia 17 i 18 b. m. krwawych rozruchów, donosi dzisieyszey *Journal de Commerce* co następuje: »Kuryér który d. 18 wieczorem opuścił Madryt, opowiada, że w chwili w którey siadał do powozu, znaczną liczbę trupów uprzątano z ulic, i że woyska linijowe i milicye mieyskie walczyły przeciw sobie nawzajem. Co godzina oczekujemy szczegółowego w tey mierze doniesienia; atoli już teraz można przepowiedzieć rządowi hiszpańskiemu, że nietylko w samey Nawarze grozi mu niebezpieczeństwo, że raczey przesilenie (*crisis*) dopiero wtenczas go czeka, gdy już w Madrycie stanie się głośnym powrót D. Carlosa; albowiem przy odjeździe rzeczonego kuryera, wiadomość ta była tam wielką tajemnicą, która ani wątpić sprawi tam wielkie zaburzenie umysłów.«

Kurs papierów hiszpańskich był dziś następujący: 5 procentowe po 58⅝, 3 procent: po 38⅞ obl: kort: 34½.

Dnia 27 *Lipca.* Z teatru woyny w Hiszpanii, nic dziś nowego nie nadeszło.

Gazeta Francyi utrzymuje, że d. 20 główna kwna kwatera karolitów znayoowala się w Munariv, i że Rodil stał w Pente de la Reyna niedaleko Munarez. — Woyska tego jenerała, mówi rzeczona gazeta mają bydź w naynędznieyszym stanie, i w przypisku dodaje nawet, że jenerał ten zatrwożony zbiegostwem, czynił przygotowanie do odwrotu. — Od granic hiszpańskich donoszą, że D. Carlos, dekretem swoim z dnia 18 lipca, datowaniem z Salinas de Oro, wszystkie twierdze w Nawarze i trzech prowincyach biskayskich, które przez nieprzyjaciół jego praw legalnych są osadzone, ogłosił za będące w stanie oblężenia.

Dnia 28 *Lipca.* Wczoray wieczorem, odebrał rząd depeszę telegraficzną z Bajonny z d: 26 b. m. tey osnowy: »Mamy tu wiadomości z Pampeluny pod dniem 24 b. m. Powstańcy naparci zostali dnia 23 wieczorem w Borundzie pod Huarte Araquil, i przez cztery kolumny ze wszystkich stron otoczeni. Jenerałowie Espartero i Jaureguy przecięli im drrgę do prowincyi Basków (?) — Don Carlos znayduje się w Elizondzie. Rodil wydał rozkaz do postąpienia naprzód. Duch woyska jest wyborny....« (Depesza przerwaną tu znowu została zmrokiem.)

Podobnież *Indicateur de Bordeaux* zawiera pomyślne wiadomości na stronę Rodila, wedle których bitwa pomiędzy dniem 24 i 28 lipca nieodzowną się bydź zdaje.

Wcale przeciwne temu, zawiera dzisieysza Gazeta Francyi doniesienia. Wedle niéy, właściwie D. Carlos trzymał Rodila na szachu, i dzień w dzień powiększał swoje woysko. Główna kwatera karolistów, mówi tenże dziennik, znaydowała się dnia 21 w Salinas de Oro.— «Dezercya, przydaje taż Gazeta, znacznie już przerzedziła szeregi Rodila, tak dalece, że uznał za potrzebę, ile możności zostawać jak naydaléy od główney kwatery D. Carlosa;— obecnie, jest o 5 mil francuzkich od teyże oddalony.»— *(G. P. S.)*

Część Literacka.

WYZYWACZ.

Powieść historyczna z francuzkiego.

(Dokończenie.)

Pomysł Stewarta był straszliwy, niechciałem wykonania jego bydź widzem.—»Jakto? zawoła rozżalony, więc tylko na ten przypadek ofiarujesz mi się za świadka, gdy stanę o dwanaście kroków od mego przeciwnika, który w takim razie jest pewnym że mnie zabije? — a gdy ja chcę spotkania na równe siły, odmawiasz mi? — Póydę więc szukać sobie kogo innego. Lecz gdzież znaydę człowieka, coby zechciał bydź widzem mey niezawodney śmierci? — Dobrze więc! otóż stanę bez świadków!..« —

Zapowiedzenie to, pogrążyło mnie w wielkim smutku; — uyrzałem się między kowadłem i młotem. Trzeba było wybierać jedno z dwoyga,— albo towarzyszyć pojedynkowi, w którym obadway przeciwnicy niezawodną śmierć znaleść mieli; albo dopuścić przyjacielowi stanąć samemu do rozprawy, w któréy mógłby bydź wystawionym na zdradzieckie machinacye Wilthorpa, którego prowadzenie się i charakter, były haniebne. Nakoniec po kilku chwilach rozwagi, zdało mi się jakobym uczuł nadzieję, że móy Stewart niezginie w tém spotkaniu.

»Będę więc twoim świadkiem! odezwałem się prawie ze łkaniem.—Stewart nic mi nieodpowiedział, tylko mię uściskał. — »Trzeba więc, rzekł głosem niezachwianym, posłać czterech maytków, aby wykopali głęboki dół, któryby pomieścił w sobie dwa trupy. Bądź łaskaw, napisać mi testament; zlecenia moje wręczysz porucznikowi *Plantatora.* Niezapomniy, że schadzka nasza jest na szóstą godzinę, a mieyscem jey wybrzeże za skałą Iguana.« — To powiedziawszy odszedł.—

Natychmiast udałem się do pomieszkania Egwilla. — Chociaż było już po drugiej z południa, zastałem go dopiéro przy śniadaniu. Za wniyściem mojém powstał i prosił aby z nim siąść do stołu.— Podziękowałem, oświadczając, że przychodzę doń w poselstwie od kapitana Stewart. —

—«Czy tak?— a więc nakłonił się przecie do pojedynku ze mną? Dziwno mi, że officer tego stopnia, wystawił mię na taką przykrość, ażebym go przymuszał do sprawienia się, jak przystoi na człowieka honoru.—

—«Więc Pan zgadłeś powód mego przybycia. Zechcesz Pan przeto znaydować się na mieyscu oznaczoném przez kapitana Wilthorp? —

—«Możesz Pan tego bydź pewnym.»—

—«Niepozostaje mi więc, jak objawić P. warunki pojedynku, jakie kapitan Stewart mieć chce.»—

—«Niepotrzeba tego wszystkiego.— To jest rzeczą WPana i kapitana Wiltborp;— ja zdaję się w téj mierze na Panów.—

—«Co w tém, to bardzo Pana przepraszam. P. Wilthorp jest człowiekiem, z którym ja niechcę nic mieć wspólnego pod żadnym względem. Ja sam Panu muszę objawić warunki pojedynku.»—

I tu opowiedziałem mu przygotowania które Stewart uczynił, a w skutku których, rzekłem: «*Obadwa umrzeć musicie!....*»— Na te słowa, rysy twarzy Egwilla nagle się zmieniły.

«Ja zwykłem się p[illegible]ojedynkować jako człowiek honoru, odpow[illegible] Egwill pomięszany,— pod témi warunkomi niemogę.»—

—«Na nieszczęście, kapitan Stewart, od tych warunków ani na krok nieodstąpi.— Pan masz znaną powszechnie wyższość w strzelaniu z pistoletów;— kapitan Stewart nieumie robić tą bronią. —

— »A więc biymy się na pałasze! —

— »Powiedziałem już Panu, że *obadwa zginąć musicie!* to jest nieodzowne jego postanowienie. —

— »Po cóż się tedy chce strzelać, skoro nie umie? —

— »Dla tego też wymaga, aby obiedwie strony, w tey walce były równe, i we wzajemney krwi, zmazać mogły swą hańbę. — Jeżeli WPan tych warunków nieprzyjmiesz; niema rodzaju obelgi, upokorzenia, którychby kapitan Stewart niesądził się bydź mocnym użyć przeciwko Panu. Proszę Pana niepoglądaj na mnie tak groźnym wzrokiem, i zechciey mi dać twą odpowiedź. Ja nieprzychodzę tu szukać nowych zatargów; pragnę tylko usłyszeć, azali Pan przyjmujesz okropne wprawdzie, lecz zaszczytne warunki mego przyjaciela.«

Tu nastała chwila milczenia. — Egville, lubo nietracił miny, widać jednak było, że walczył między dumą i trwogą....

»Czy więc odmawiasz Pan stawienia się do pojedynku? — rzekłem surowo. —

»Ja mam pojedynku odmawiać? — Henryk d'Egvile z przydomku francuzkiego, miałby odmawiać stawienia się do pojedynku? — Przybędę na oznaczone mieysce i przyjmuję warunki kapitana Stewart.

— »O godzinie 6 za skałą Iguana. —

— »Zgoda — stawię się tam.« —

Zrobiwszy obojętny ukłon — wyszedłem. Na wyjściu słyszałem go wołającym pokojowego, aby mu przygotował pistolety, i poprosił doń Wilthorpa, który był w sali bilarowey.

O godzinie 6, Egvill, Wilthorp, Stewart i ja, znaydowaliśmy się na wybrzeżu, w tyle niezmierney skały Iguana. O kilka kroków ztamtąd, nad brzegiem morza, widać było pagórek ziemi świeżo kopaney, i dół, w którym dwie osoby pochowane bydź mogły. Walczący mieli stanąć przeciwko sobie nad samym dołem, trzymać jedną ręką róg chustki, która w krzyż rozciągnięta, podaną im bydź miała, a w drugiey pistolet, i za danym znakiem wystrzelić. Tak więc śmierć jednego i drugiego musiała bydź nieuchronną.

Słońce błyszczało jeszcze nayżywszém światłem. Uważałem Stewarta, jak już po raz ostatni rzucał wzrok melancholiczny na tę wspaniałą gwiazdę ziemi — z ust jego zdawały się wydobywać ciche modły; — mimo to jednak. męztwo i stałość przebijały się w twarzy jego. — Inną wcale była postać Egvilla; zdawał się on bydź osłupionym, na wpół umarłym. — Tymczasem ja i Wilthorp nabijaliśmy pistolety. — Nakoniec los miał rozstrzygnąć ktory z nas dwóch da znak strzelenia, — gdyż obawiałem się jakiey zdrady, ze strony officera kolumbiyskiego. — Wilthorp cisnął w górę pieniądz złoty, — ja zawołałem: *Herb!* i gdy istotnie padł herbem do góry — do mnie więc należało danie smutnego znaku. — Natenczas zbliżono się po nad dół, — Egville i Stewart stanęli po obu stronach; — każdy z nichwziął lewą ręką za róg chustki — i podaliśmy im odwiedzione pistolety. Był to moment okropny! —

»Jesteścież Panowie gotowi? zawołałem. — Tak odrzekli obadwa, głosem zaledwie zrozumianym.

Oczy nasze w łzach smutku, wlepione były w obudwóch. — Na twarzy Stewarta malowała się spokoyność i niezłamność; — sina bladość malowała się na twarzy Egvilla; zdawało mi się że dzwoni zębami, — że tylko wymusza na sobie dobrą minę. — Jakoż niespokoyność miotała nim co raz bardziéy, trwoga wzrastała stopniami. — Niebyłem bardzo skory do dania zgubnego hasła. — Mieszanie się Egvilla było coraz gwałtownieysze, — wkrótce uyrzałem rysy jego twarzy strasznie zmienione, — zęby dzwoniły już głośno — i cały drżał jak listek; — nakoniec!... cóż się dzieje?... Oto upuszcza chustkę i pistolet; — chwieje się na nogach które już nie są mu posłuszne — i spada omdlony do przygotowanego dołu! —

Ow Henryk d'Egville, — ów straszny zawadyak — który zbroczył się we krwi przeszło dwudziestu ofiar, — który znaydował rozkosz w pojedynkach, — padł téy chwili bez zmysłów na teyże saméy ziemi, którą od tak dawna kalał przez swoje zbrodnie, powiedziałbyś, że nagła śmierć powaliła go!

Stewart widząc tak nędzny stan swojego przeciwnika, rzekł głosem pełnym wspaniałomyślney szlachetności: »Podła istoto, zbyt jesteś politowania godną, iżbyś mogła wzbudzić móy gniew przeciwko sobie! — i to powiedziawszy rzucił o podal pistolet.

Odciągnąłem przyjaciela mojego do szalupy, która stała niedaleko od lądu, — i odpłynęliśmy natychmiast, zostawując nędznego wyzywacza staraniu jego przyjaciela Wilthorpa, obu zarówno godnych wzgardy.

Dway maytkowie *Plantatora* byli świadkami, bez wiedzy naszéy, tego wszystkiego co się stało. — Za przybyciem więc na okręt, zastaliśmy już całą osadę uwiadomioną o wypadku. A że kapitan Stewart był jéy bożyszczem, tyle bowiem władał sercami ludzi, z któremi jakiekolwiek łączyły go stósunki, powitany był przeto okrzykami nieograniczonéy radości. Niepodobna opisać szczęścia i rozkoszy, malującéy się na wszystkich twarzach. Porwano Stewarta na ręce, mimo opór i przełożenia nayczulsze z jego strony, — i noszono go po pomoście, wydając głuszącą wrzawę. Radosna wiadomość o pojedynku, który miał wziąść tak opłakany koniec, doszła wkrótce i do innych okrętów stojących w porcie, których osady, takież same oznaki życzliwości szlachetnemu przesyłały zwycięzcy.

Nazajutrz P. Invoice w towarzystwie licznych swoich przyjaciół, przybył na okręt dla zaproszenia Stewarta na obiad pożegnalny, mający mieć nazwę: »*Tryumfu męztwa nad junakieryą.*» Rozumie się że PP. Henryk d'Egville, i kapitan Wilthorpe niebyli zaproszeni, — i dano sobie słowo, do żadnego nie przyimować ich odtąd społeczeństwa, chociażby mieli całe miasto wyzwać na pojedynek.